

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/wydawnictwo/o-ksiazkach/poczytaj/nie-tylko-o-ksiazkach/144572,Gestapowcy-mysleli-ze-to-jest-zart.html>
28.02.2026, 02:43

Gestapowcy myśleli, że to jest żart

Rozmowa z dr. Piotrem Chmielowcem z Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Rzeszowie, autorem książki „Kryptonim »Borsuki«. Konspiracja wojskowa Polskiego Państwa Podziemnego na terenie powiatu łańcuckiego (1939-1945)”.

27.05.2021

Zaintrygowało mnie zdjęcie na okładce. Kogo przedstawia?

Zdjęcie zostało wykonane na ulicy w Łąncucie. Przedstawia jednego z żołnierzy łańcuckiej AK ppor. Aleksandra Pelca „Kordiana” z należącym do niego przedwojennym rowerem z fabryki Adama Kamińskiego. Rowerem tym jechał adiutant komendanta Obwodu AK Łącut por. Adam Stysioł „Iskra”, gdy został śmiertelnie postrzelony w Dąbrówkach pod Łącutem 26 sierpnia 1943 r.

Kiedy powstały pierwsze struktury konspiracji wojskowej na terenie powiatu łańcuckiego i jakie były początkowo kierunki działania?

Trudno wskazać konkretną datę. Można powiedzieć, że 15 stycznia 1940 r. ustalono pierwszy skład komendy obwodu. Niektóre placówki powstały dopiero w latach 1941-1942. Proces tworzenia struktur konspiracji był więc rozłożony w czasie. Jednym z pierwszych działań było zbieranie broni pozostałej po wrześniu 1939 r. Drugim zaś prowadzenie aktywności wywiadowczej związanej z informowaniem o jednostkach niemieckich, zarówno policyjnych, jak i wojskowych. Te dane znalazły się w raportach kierowanych do Komendy Głównej AK w Warszawie.

Które organizacje konspiracyjne w regionie scalono z ZWZ/AK?

Istniał Związek Odwetu, przy czym nie należy go mylić ze strukturą ogólnopolską. Jego członkowie zostali włączeni do ZWZ w kwietniu 1941 r. W latach 1943-1944 w ramach AK działały dwie największe organizacje: BCh należąca do ruchu ludowego i NOW związana z ruchem narodowym. Wcielono również mniejsze ugrupowania, powstałe jeszcze na przełomie 1939 i 1940 r., Polską Organizację Zbrojną „Znak” i Organizację Orła Białego.

Jaka była największa liczba konspiratorów?

Dysponujemy danymi z marca 1944 r., już po scaleniu konspiracji narodowej i ludowej. Obwód AK Łącut był wówczas jednym z liczniejszych na terenie Podokręgu AK Rzeszów. Łącznie było zaprzysiężonych 3718 żołnierzy w 52 plutonach. W przededniu akcji „Burza” liczba ta powiększyła się o co najmniej 100 kolejnych żołnierzy.

80 lat temu, w czerwcu 1941 r. na rynku w Łąncucie odnotowano zaskakujące wydarzenie. Dlaczego do niego doszło?

Nastąpiło to w dość szczególnym momencie. Kilka tygodni wcześniej w szeregi Związku Walki Zbrojnej włączono wspomnianych członków Związku Odwetu, mniejszej organizacji konspiracyjnej funkcjonującej równolegle z ZWZ na terenie powiatu łańcuckiego. Wydarzenie, o które Pan pyta, miało związek z rozkazem komendanta obwodu por. Henryka Puziewicza „Batury” dotyczącym

przeglądu całego składu osobowego konspiracji. W tym celu należało przejść przez rynek do sąsiedniej ul. Tkackiej. W oknie jednej z kamienic stał komendant obwodu, który obserwował i liczył idących. Znakiem rozpoznawczym była gazeta w lewej kieszeni i prawa ręka założona za klapę marynarki. Oczywiście była to sytuacja bez precedensu i stanowiła zaprzeczenie reguł konspiracji.

Narażała na aresztowania.

Rzeczywiście, złożono donos do żandarmerii niemieckiej w Łąncucie. Przyjechali członkowie gestapo z Jarosławia i ze zdumieniem stwierdzili, że to nie był żart. Aresztowano kilkunastu maszerujących. Wywieziono ich do więzienia w Przemyślu. W pierwszych dniach wojny z ZSRS Niemcy próbowali zdobyć wschodnią część Przemyśla. Wówczas, dzięki uszkodzeniu przez artylerię sowiecką budynku więzienia znajdującego się w lewobrzeżnej części miasta, przetrzymywanym udało się uwolnić i powrócić do domu. Skutki aresztowania w wyniku wspomnianego wydarzenia były więc niewielkie. Niemniej można powiedzieć, że ta rzekoma defilada stanowiła duże naruszenie zasad konspiracji. Największą karę poniósł donosiciel, który po wyroku wydanym przez sąd podziemny został zlikwidowany.

À propos. Pisz Pan o procedurach związanych z wyrokami.

Ścigano przestępców kryminalnych i osoby współpracujące z okupantem na szkodę narodu polskiego. Przed wydaniem wyroku należało zebrać dowody, np. w wyniku obserwacji i przesłuchań. Wojskowe Sądy Specjalne orzekały kary, na podstawie których można było wykonać wyrok śmierci. W wypadku zagrożenia życia żołnierzy konspiracji możliwa była likwidacja bez procesu sądowego, natomiast trzeba było te sprawy zalegalizować już po wyroku. W książce zaznaczam, że niektóre sprawy były skomplikowane, jak w wypadku leśniczego ze Zmysłówki Stefana Szałajdewicza, który w latach 1943-1944 był donosicielem władz niemieckich, a jednocześnie dobrze posługiwał się bronią palną. Pierwsze próby wykonania wyroku przez AK zakończyły się niepowodzeniem. W końcu delikwent został zaskoczony w pomieszczeniu, w którym urzędował, i zabity przez członka konspiracji komunistycznej GL.

W książce zatrzymuje się Pan chwilę przy postaci Mieczysława Waleriana Mirka.

Mirek został zaprzysiężony do AK, był także jedną z kilku osób, które udzieliły niemieckiemu aparatowi terroru informacji o konspiracji w Leżajsku. Skutkiem była pacyfikacja Leżajska 28 maja 1943 r. Zginęło wówczas 38 osób, 8 kolejnych zabrano do siedziby gestapo w Jarosławiu, a 21 wywieziono do obozu pracy w Pustkowie. Wśród nich znajdowali się zarówno żołnierze konspiracji, jak i cywile. Mirkowi udało się działać nie tylko do czasu wspomnianej pacyfikacji, lecz także praktycznie do końca okupacji niemieckiej na tym terenie.

Pomimo wykrycia zdrady?

Czyniono przygotowania do egzekucji, jednak konfident unikał pobytu w Leżajsku. W sprawach likwidacji współpracowników władz niemieckich brano pod uwagę możliwe represje okupanta na ludności cywilnej. Na przykład w 1942 r. na terenie sąsiedniego Obwodu AK Przeworsk zlikwidowano współpracowniczkę niemieckiego aparatu terroru, co stało się bezpośrednim powodem akcji pacyfikacyjnej w kilku wsiach. Był to argument, który mógł zaważyć na tym, że odstępowano niekiedy od wykonania wyroku na danej osobie.

Udawało się utrzymać dyscyplinę?

Żołnierz konspiracji AK musiał uzyskać zgodę przełożonych nawet na rozbrownienie żołnierzy niemieckich. Samowolna akcja rodziła surowe konsekwencje, szczególnie w wypadku represji okupanta. Karano też za niezachowywanie zasad bezpieczeństwa, np. gadulstwo. Po wojnie w wielu wypadkach żołnierze podziemia nawet w gronie swoich rodzin nie dzielili się tym, co przeżyli.

Kto więc zabił burmistrza Łańcuta?

We wspomnieniach kilku żołnierzy AK ta sprawa jest jednoznacznie określona jako samowola przedstawicieli konspiracji ludowej. Włodarz miasta ponoć był osobą współpracującą z Niemcami. W rzeczywistości pan Jan Wojnarowicz był bardzo pozytywnie oceniany przez przedstawicieli AK jako osoba zaprzysiężona do konspiracji, m.in. przejął wiele donosów kierowanych do władz niemieckich. W okresie powojennym w PRL przedstawiano go jednak negatywnie.

Jak doszło do pacyfikacji Łańcuta i Woli Zarczyckiej?

Oba tragiczne wydarzenia odnotowano w 1943 r., w Woli Zarczyckiej 20 czerwca, a w Łańcutie 5 lipca. W wyniku pacyfikacji w Woli Zarczyckiej śmierć poniosło 76 osób, m.in. zastępca komendanta Obwodu AK Łańcut ppor. Stanisław Szczepański „Miłosz”. W Łańcutie Niemcy zgromadzili kilkuset mieszkańców miasta podejrzanych o działalność konspiracyjną. Na karę śmierci skazano cztery osoby. Wykonano wyroki na dwóch, w tym na żołnierzu AK ppor. Tadeuszu Filipińskim „Janosiku”. Gubernator Hans Frank zaś ułaskawił telefonicznie dwóch skazanych. Kilkadziesiąt osób zostało skierowanych do obozu pracy w Pustkowie.

Opisuje Pan dwanaście ważniejszych akcji bojowych podziemia na tym terenie. Porozmawiajmy o niektórych. Zaczniemy od sprawy dzwonów kościelnych z Albigowej.

W sierpniu 1941 r. Niemcy wydali rozporządzenie dotyczące oddania dzwonów kościelnych, które miały być przeznaczone na potrzeby niemieckiego przemysłu wojennego. Mieszkańcy wsi, wśród których byli zaprzysiężeni do konspiracji ZWZ, próbowali ukryć dzwony z miejscowej parafii. W Albigowej zabrakło niestety szczęścia, którego potrzebowali wykonawcy akcji. W trakcie operacji przeprowadzonej nocą z 7 na 8 września 1941 r. zostali zaskoczeni przez patrol niemiecki ze stacjonującego w okolicy pododdziału wojskowego. Część konspiratorów próbowała uciec. Kiedy partyzanci nie zatrzymali się na wezwanie, żołnierze niemieccy otworzyli ogień. Jeden z mężczyzn Rudolf Głuszek został postrzelony w nogę, którą później mu amputowano, drugi został lżej ranny w rękę, a trzeciego pobito. Niemców interesowało, co ci ludzie robili w tym miejscu o tak późnej porze. Udało się w końcu wytłumaczyć, że działano na rozkaz sołtysa, wykonywano jego polecenia związane z transportem dzwonów.

Przeprowadzałem kiedyś wywiad z Kazimierzem Albinem, który zbiegł z KL Auschwitz i działał później w konspiracji w Krakowie. W jego relacji dotyczącej ucieczki pojawiło się m.in. nazwisko Romana Lechnera, odnotowane również w Pana publikacji. Czy to ta sama osoba?

Tak. Roman Lechner był wśród więźniów, którzy uciekli z KL Auschwitz 27 lutego 1943 r. Ukrywał się na terenie powiatu łańcuckiego. Nie przeżył jednak wojny, gdyż został aresztowany

przez Niemców, następnie rozstrzelany w więzieniu w Jarosławiu, ponieważ znaleziono przy nim dwie fałszywe kenkarty. Ciekawostką jest to, że w 1944 r. byli więźniowie KL Auschwitz brali udział w działaniach bojowych. Mamy potwierdzenie, że uczestniczyli oni w akcji, której celem było zajęcie budynku posterunku żandarmerii ukraińsko-niemieckiej w Sieniawie. Dysponujemy relacją świadka tych wydarzeń ppor. Józefa Blajera „Beja”, że byli nimi Włodzimierz Turczyniak i Tadeusz Klus. Dawni więźniowie obozów koncentracyjnych, według tej relacji, niestety jako pierwsi oddalili się z pola walki. Prawdopodobnie wpłynęły na to ich przeżycia obozowe. Część uciekinierów przeżyła wojnę.

Jakie akcje wykonywano na kolei?

Przez teren powiatu łańcuckiego przebiegają linie prowadzące z zachodu na wschód (z Krakowa do Przemyśla i Lwowa) oraz z południa na północ (z Przeworska do Leżajska i Stalowej Woli). Na tych trasach działali skoczkwie kolejowi. Były to osoby zaprzysiężone do konspiracji, działające w strukturach Kedywu AK, funkcjonujące w porozumieniu z kolejarzami polskimi, którzy dostarczali informacji o transportach niemieckich. Skoczkwie wskakiwali na wagon i wyrzucali paczki, choć nie do końca wiedzieli, co się w nich znajduje. Wzdłuż linii kolejowej chodziły osoby, które zbierały pakunki. O tym, co jest w środku, dowiadywano się dopiero w magazynach zlokalizowanych w domach prywatnych. Czasem okazywało się, że są to cenne dla podziemia rzeczy, jak broń, amunicja, mundury, żywność, lekarstwa. Dywersja kolejowa polegała na niszczeniu niemieckiej infrastruktury kolejowej. Sypano piasek do elementów jezdnych, co z czasem powodowało zatarcie mechanizmów. Wrzucano do wagonów pociski karbidowe, zapalające, pozostawiano nawet miny, które powodowały zniszczenie całych pociągów. W dywersji kolejowej uczestniczyli nie tylko partyzanci z Łącuta, lecz także z sąsiednich obwodów: Przeworska, Jarosławia, Przemyśla i Rzeszowa.

Nie obyło się zapewne bez strat.

Na początku 1944 r. w szeregach rzeszowskiej dywersji kolejowej doszło do licznych aresztowań. Dotarło również do przedstawicieli konspiracji łańcuckiej i aresztowano zasłużonego żołnierza AK Jana Zbigniewa Szwacza, który został zamordowany przez gestapo w Rzeszowie. Sabotaż kolejowy prowadzono do samego końca okupacji niemieckiej. Po rozpoczęciu akcji „Burza” zniszczono niemiecki transport ewakuacyjny pod Łącutem.

À propos. Łącut kojarzy się przede wszystkim z zamkiem. Jaką rolę pełnił ten obiekt w czasie wojny?

Do 1944 r. obiekt należał do rodziny Potockich, ówczesny ordynat mieszkał w części budynku. Od 1939 r. w zamku stacjonowało także dowództwo niemieckiej 154. Dywizji Rezerwowej. Była to jednostka przeznaczona do działań w wypadku zagrożenia wewnętrznego i do walki z partyzantką. Przez całą okupację w części zamku miał swoją siedzibę sztab XXXIV Wyższego Dowództwa Wehrmachtu. W 1944 r. 154. Dywizja Rezerwowa wzięła udział w walkach frontowych w rejonie Łącuta. Rodzina Potockich wyjechała przed zbliżającym się frontem.

Co można powiedzieć o postawach policjantów granatowych na tym terenie?

Na temat przedstawicieli policji granatowej są różne opinie. Jest to poniekąd uzasadnione. Część z nich, a może większość, przez cały okres służby dla okupanta niemieckiego była uważana za

kolaborantów. Policjanci musieli być obecni przy wykonywaniu wyroków śmierci na ludności polskiej i żydowskiej. Indywidualne przypadki były jednak różne. Znane są fakty współpracy policjantów granatowych ze strukturami AK polegające np. na pomocy w wywiadzie. Udzielali jej m.in. komendant posterunku w Rakszawie Roman Ziaja oraz Wacław Olszewski i Antoni Główniak z posterunku w Łańcucie. Współpraca ostatniego polegała także na ostrzeganiu przed aresztowaniami, m.in. przed pacyfikacją miasta w lipcu 1943 r. Wacław Olszewski i Stanisław Binek uczestniczyli w wykonaniu zadania specjalnego, czyli przewiezieniu magazynu broni z Łańcuta do Soniny. Liczba pomagających policjantów jest znacznie większa, obejmuje m.in. Kazimierza Karpińskiego z Kuryłówki, Stanisława Dublagę z Leżajska, Tomasza Kostuja z Żołyni i Grodziska oraz Józefa Sondej, komendanta posterunku kripo. Z drugiej strony wykonywano również wyroki śmierci na funkcjonariuszach policji, m.in. w czerwcu 1943 r. w Rakszawie na Józefie Rybarczyku, skazanym przez Cywilny Sąd Specjalny za bestialstwa podczas pacyfikacji wsi i sporządzenie listy żołnierzy AK i komunistów, oraz Włodzimierzu Lesiu w Łańcucie, podejrzanym o donos w marcu 1944 r. o Żydach ukrywanych w Markowej, wskutek czego zamordowano zarówno ukrywanych, jak i ukrywających się. Wyrok ten wykonano 11 września 1944 r., już po wkroczeniu Armii Czerwonej.

Na czym polegały akcje „Wrzód” i „Żołynia”?

Akcja „Żołynia” odbyła się w nocy z 24 na 25 kwietnia 1943 r., w Niedzielę Wielkanocną. Jej celem było odbicie aresztowanych żołnierzy AK, przetrzymywanych na tamtejszym posterunku żandarmerii. Śmiertelnie ranny został adiutant komendanta obwodu ppor. Władysław Dudek „Ordon”. Była to jedyna ofiara, chociaż po operacji rozstrzelano za zdradę dwóch spośród uwolnionych. Jeden z nich, Stanisław Cebulak, przeżył i po wyleczeniu kontynuował działalność konspiracyjną. Natomiast akcja „Wrzód” dotyczyła likwidacji osób, które dokonywały przestępstw kryminalnych. Została rozpoczęta na terenie Podokręgu AK Rzeszów 1 października 1943 r., a w Inspektoracie AK Jarosław, na którego terenie był Obwód AK Łańcut, przeprowadzono ją wiosną następnego roku. Wykonywano również wyroki na członkach podziemia OUN-UPA i nacjonalistach ukraińskich, którzy działali na szkodę narodu polskiego. Nastąpiło to podczas odwrotu Niemców w lipcu 1944 r. Wykonano wyroki na trzyosobowej rodzinie Leszczyńskich, aptekarzu Wołodmyrze Kindraczuku (ranny), nauczycielu gimnazjum Stefanie Winnickim i Michale Pańczyszynie – działaczu nacjonalistycznym z Chodorowa.

Jakie były sukcesy wywiadu podziemnego na terenie powiatu łańcuckiego?

Ciekawe pytanie. W książce wymieniam przede wszystkim informacje wywiadu wojskowego potrzebne Komendzie Głównej AK i dowództwu alianckiemu w Londynie, np. odnośnie do transportów niemieckich przejeżdżających przez teren powiatu, garnizonów sił niemieckich, sztabów stacjonujących w zamku w Łańcucie, a także wspominam o szczegółowych zapotrzebowaniach wywiadu związanych np. z badaniami nad nowymi rodzajami broni. Ciężko jest powiedzieć, które osiągnięcia wywiadowcze związane z Łańcutem miały największe znaczenie dla zwycięstwa alianckiego. Z pewnością obserwowano w 1941 r. ruchy wojsk niemieckich przygotowujących się do wojny z ZSRS. W latach następnych na podstawie meldunków z sieci terenowej, m.in. z Łańcuta, Biuro Spraw Wojskowych Komendy Głównej AK rozpracowywało stan sił niemieckich na froncie wschodnim.

Jak zachowywali się komuniści na tym terenie przed i po 22 czerwca 1941 r.?

Do 1944 r. na terenie powiatu było niewielu komunistów, w znaczeniu członków partii komunistycznej. O zwiększeniu liczby ich zwolenników można mówić dopiero po zakończeniu wojny. Wiemy także, że niektórzy z nich współpracowali z sowieckim wywiadem wojskowym. Były również pojedyncze osoby, które należały do Gwardii Ludowej i równocześnie były zaprzysiężone do AK. Miały więc informacje o magazynach broni. Była to niewątpliwie porażka kontrwywiadu Armii Krajowej, który nie odkrył ich podwójnej działalności. Chodzi tutaj o Jana Urbana „Kowala”, który po wkroczeniu Armii Czerwonej był zastępcą komendanta powiatowego MO w Łąncucie. Przyczynił się do aresztowania kilkudziesięciu swoich dawnych kolegów z AK, w tym prawdopodobnie dowódcy plutonu. Inny żołnierz Armii Krajowej, równocześnie członek GL Ignacy Świętoniowski z Korniaktowa, po wkroczeniu Sowietów doprowadził do likwidacji magazynu broni w Budach Łańcuckich.

Jaki był rezultat akcji „Burza” w Obwodzie AK Łącut?

Działania wojenne Armii Czerwonej w powiecie łańcuckim rozpoczęły się 23 lipca 1944 r., jeszcze zanim ogłoszono na tym terenie akcję „Burza”. Zarządzenie stanu „czujności do powstania” zostało ogłoszone przez Komendę Okręgu AK Kraków dopiero na 25 lipca, a samej akcji „Burza” na 27 lipca. Celem operacji było wyparcie Niemców, samodzielnie bądź wspólnie z oddziałami sowieckimi. W trakcie akcji „Burza” na terenie powiatu łańcuckiego zabito 25 Niemców, zdobyto znaczne ilości uzbrojenia i wyposażenia, m.in. 2 czołgi typu PzKpfw VI Ausf. E Tiger, straty własne wyniosły 17 zabitych i 15 rannych. Żołnierze AK udzielali także wsparcia Armii Czerwonej. W walkach pod Kosiną i Głuchowem uczestniczył II batalion 38. Pułku Piechoty dowodzony przez por. Tadeusza Strugalskiego „Kosa”. Akowcy zostali wycofani, gdy dowiedzieli się o przypadkach kradzieży i próbach gwałtu ze strony żołnierzy sowieckich. Ci zaś nie patrzyli oczywiście łaskawym okiem na obecność obok nich ludzi, którzy nie podlegali dowództwu Armii Czerwonej.

Wreszcie nastąpił gorzki finał.

Łącut został zajęty przez żołnierzy AK i Armię Czerwoną 30 lipca 1944 r. Przez kilka tygodni w mieście funkcjonowała milicja akowska. Sytuacja zmieniła się we wrześniu 1944 r., kiedy jej przedstawiciele zostali rozbrojeni. W sierpniu 1944 r. rozpoczęły się bowiem aresztowania przez kontrwywiad sowiecki Smiersz. W zatrzymaniach brali udział także członkowie MO i UB. Celem było pochwycenie przywódców wojskowych i cywilnych podległych rządowi polskiemu na uchodźstwie, tym samym rozbięcie struktur konspiracyjnych. Aresztowani mieli trafić do ZSRS. Jesienią 1944 r. trwała również akcja mobilizacji do wojska Berlinga. Ponieważ z terenu powiatu łańcuckiego zgłosiła się najmniejsza liczba rekrutów, Sowietci we współpracy ze stroną polską zatrzymywali osoby, które siłą doprowadzali do miejsc mobilizacji.

Ciekawi mnie Wojskowa Służba Kobiet w obwodzie.

To trochę zapomniana część AK, dotycząca udziału kobiet w strukturach konspiracji niepodległościowej. Powstanie WSK na terenie Obwodu AK Łącut nastąpiło wczesną wiosną 1942 r. Kobiety odbywały przeszkolenie ogólnowojskowe, choć nie myślano wówczas o skierowaniu ich do służby bojowej. W kolejnych latach uczestniczyły także w kursach sanitarnych, gospodarczych i łącznościowych, już z myślą o udziale w powstaniu powszechnym, a później akcji „Burza”. Latem 1944 r. liczba kobiet zaprzysiężonych do WSK na terenie obwodu łańcuckiego wynosiła 183. W całym Inspektoracie AK Jarosław było ich 593.

Jak kształtowała się pamięć o uczestnikach wydarzeń wojennych na tych terenach?

W latach pięćdziesiątych XX w. żyło jeszcze wielu byłych żołnierzy AK, którzy prowadzili działalność w ramach Światowego Związku Żołnierzy AK. Organizowane były uroczystości, m.in. w rocznicę bitwy pod Szyszkowem i śmierci komendanta obwodu kpt. Ernesta Wodeckiego „Szpaka” w Kuryłówce 20 czerwca 1944 r. Miejsce to upamiętniono pomnikiem powstałym w 50. rocznicę bitwy. Obwód łańcucki AK doczekał się także swojego sztandaru, który poświęcono w 1994 r. Inne formy upamiętnienia to np. tablica w kościele farnym w Łańcucie, kwatera AK powstała w 1946 r. na tamtejszym cmentarzu komunalnym, krzyż w lesie w Budach Łańcuckich, gdzie odprawiona została polowa msza św. w 1944 r. czy współczesne rekonstrukcje wydarzeń historycznych związanych z Armią Krajową. Należy przypomnieć, że AK w okresie PRL była traktowana początkowo jako organizacja przestępcza, a po 1956 r. jej członków poddawano różnorodnym formom represji. Skomplikowane losy powojenne powodowały, że byli żołnierze AK nie chcieli mówić i pisać o tym, co robili w czasie wojny, a ma to przełożenie także na obecne badania naukowe. Większość tych osób nie doczekała ukazania się mojej książki. Dlatego celem niniejszej publikacji było przypomnienie tych ludzi, ich trudnych, skomplikowanych historii. Warto też wspomnieć, że dzięki pomocy rodzin tych partyzantów udało się zamieścić niepublikowane wcześniej fotografie i przedstawić losy kadry dowódczej.

Odsyłam zatem czytelników do Pana monografii. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Maciej Foks

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Rozmowa

Powiązane wiadomości



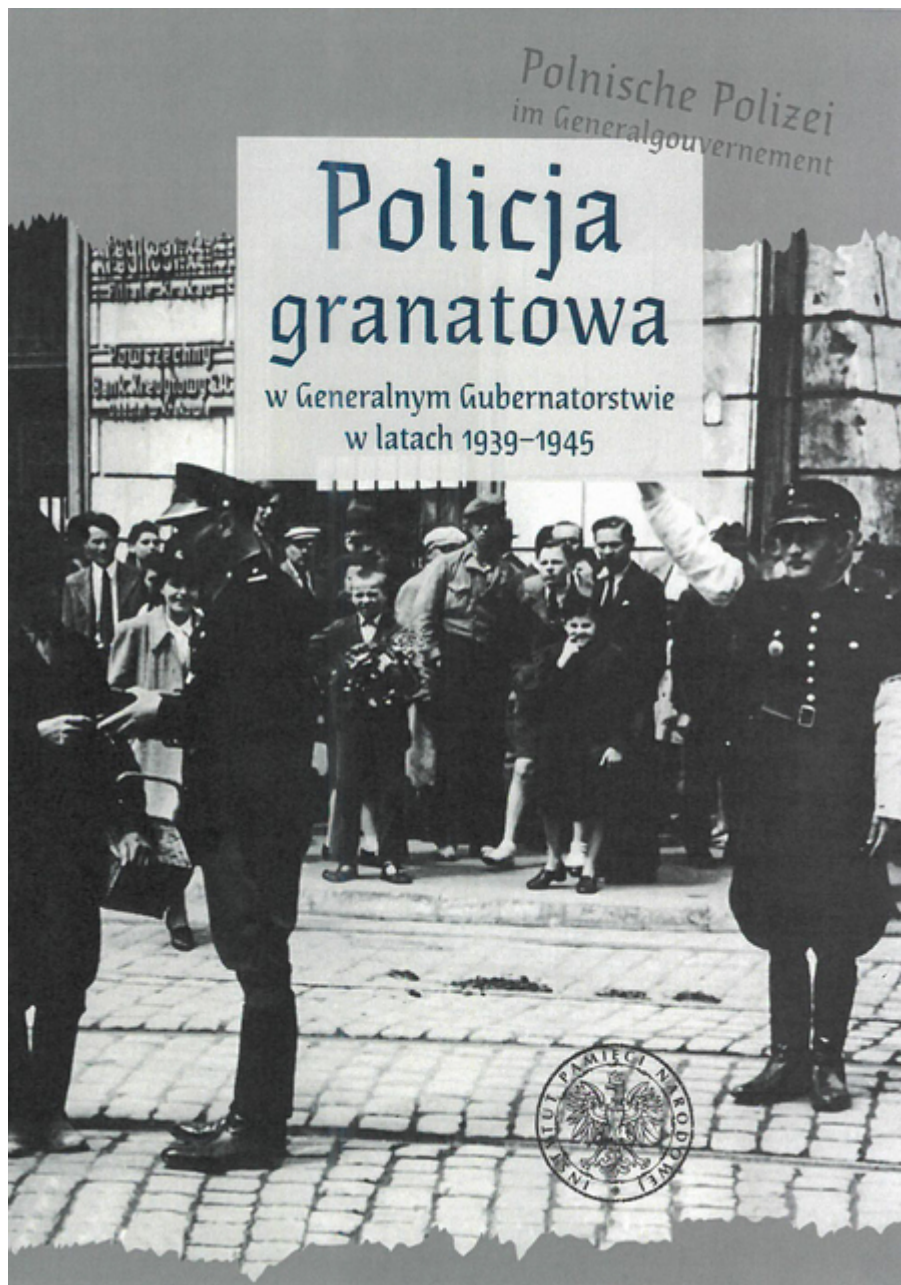
Piotr Chmielowiec

Kryptonim „Borsuki”

Konspiracja wojskowa
Polskiego Państwa Podziemnego
na terenie powiatu łańcuckiego
(1939-1945)



Kryptonim „Borsuki”. Konspiracja wojskowa Polskiego Państwa Podziemnego na terenie powiatu łańcuckiego (1939-1945)



Policja granatowa

w Generalnym Gubernatorstwie
w latach 1939–1945

Policja granatowa w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1939–1945

Piotr Chmielowiec

Kryptonim „Borsuki”

Konspiracja wojskowa
Polskiego Państwa Podziemnego
na terenie powiatu łańcuckiego
(1939–1945)

